

wpłynęło dn. 7.03.2017r.

podpis

Kraków, 3 marca 2017 r.

Prof. dr hab. Bogdan Szlachta prof. zw. UJ
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych
Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
Katedra Filozofii Polityki

**Ocena dorobku Pana dr. Ryszarda WÓJTOWICZA
sporządzona w przewodzie habilitacyjnym
w dziedzinie nauk humanistycznych dyscyplinie filozofia
(prowadzonym na Wydziale Filozofii i Socjologii
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)**

Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 r. w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego (Dz.U. Nr 196, poz. 1165), które określa w szczególności kryteria oceny w zakresie osiągnięć naukowo-badawczych kandydata ubiegającego się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w obszarze nauk humanistycznych (§3 pkt 1), na pierwszym miejscu wymienia *autorstwo lub współautorstwo publikacji naukowych w czasopismach znajdujących się w bazie Web of Science (WoS) lub na liście European Reference Index for the Humanities (ERIH)*. Pan Ryszard Wójtowicz, od 2007 r. doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii, od października 2015 r. zatrudniony na stanowisku starszego wykładowcy w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Rzeszowskiego (Zakład Filozofii Społecznej i Filozofii Kultury), przedstawił w związku z zainicjowanym przewodem uporządkowaną dokumentację, w której wykazał jako osiągnięcie naukowe czynione jego podstawą monografię pt. *Prawo natury – naturalne w świetle historii i kultury* (Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016, 221+21 s.), zaznaczając zarazem, iż ma w swoim dorobku tekst *The ethical aspects of natural law as depicted by John Paul II* ogłoszony w pracy zbiorowej wydanej na Słowacji (University of Presov), a zatytułowanej *Ethical Thinking on Past&Present* w 2014 r. (red. V. Gluchman) który spełnia wspomniane kryterium ustalone przez Ministra. W związku z tą informacją wiąże się problem uznania wspomnianej pracy zbiorowej jako „czasopisma znajdującego się w bazie *Web of Science (WoS)*”. W przekonaniu piszącego te słowa, praca wydana na Słowacji nie jest czasopismem i dlatego próżno jej szukać w bazie wspomnianej w akcie Ministra. Niepodobna jednak dyskwalifikować zawartego w niej tekstu Pana dr. Wójtowicza: choć nie został on ogłoszony w czasopiśmie spełniającym warunki wskazane w rozporządzeniu, przecież przynosi on interesujące dywagacje dotyczące postrzegania przez Jana Pawła II kluczowej także dla niego koncepcji prawa naturalnego, nabudowanej głównie na tradycji tomistycznej. Szkoda jednak, że w tekście ogłoszonym po angielsku Autor ani nie przywołuje ważnej książki Andrzeja Szostka *Natura-rozum-wolność. Filozoficzna analiza*

koncepcji twórczego rozumu we współczesnej teologii moralnej (Lublin 1989, zatem jeszcze za życia papieża), w której mógłby odnaleźć rozbudowane analizy sporów toczonych także we współczesnej etyce katolickiej na temat prawa naturalnego, ani nie przywołuje licznych innych tekstów traktujących o podobnych zagadnieniach w związku z nauczaniem Jana Pawła II (piszący te słowa również takie teksty „popęłniał”, ale o nich – choć ogłaszanych nie tylko po angielsku, ale i po polsku – Habilitant nie wspomina, powołuje się natomiast na kilka swoich tekstów).

Znacznie poważniejszy problem, choć wskazany już naświetla pewien kłopot z oceną merytoryczną dokonań Habilitanta, wiąże się z użyciem wspomnianego tekstu w monografii przedstawianej jako osiągnięcie naukowe, które ma stanowić główną podstawę starań o stopień doktora habilitowanego. Polskojęzyczna wersja tekstu ogłoszonego na Słowacji w języku angielskim pojawia się bowiem na s. 126 i n. przywołanej już książki *Prawo natury – naturalne w świetle historii i kultury*, traktowanej jako – mówiąc dawnym językiem – „rozprawa habilitacyjna”. Podobnie rzecz się ma co najmniej z kilkoma innymi artykułami wykazywanymi przez Habilitanta w zestawieniu przedstawionym recenzentom począwszy od nr. 5.: można kolejno wykazywać, które i jak obszerne fragmenty artykułów naukowych (bez zmian lub niemal bez zmian) traktowanych tam jako opracowania odrębne zostały przeniesione do „rozprawy habilitacyjnej”; poprzestaną jednak na wskazaniu, że podrozdział 2.2. rozdziału III, poświęcony koncepcjom Petrażyckiego, jest niemal identyczny z artykułem wymienianym w pozycji 10. (*Prawo i moralność w filozofii oraz polityce prawa Leona Petrażyckiego*; w tym przypadku Habilitant przyznaje w przypisie 642 na s. 183, iż powieli treści z artykułu, skądinąd podanego w przypisie 22. „rozprawy” jako monografia), że na s. 119 i n. powieli zdania wyrażone wcześniej na s. 46 i n. w artykule *Prawo naturalne w świetle wiary. Wybrane zagadnienia* (tu już bez podobnego „przyznania”) i że na s. 24 i n. powieli zdania wyrażone wcześniej na s. 154-163 w artykule *Filozofia prawa – przedmiot, funkcje i znaczenie społeczno-kulturowe* (także bez „przyznania”).

Przykłady można mnożyć, nie w tym jednak rzecz, by wykazać, iż Habilitant „złożył rozprawę” z tekstów lub fragmentów tekstów wcześniej ogłoszonych, czyniąc ją nieoryginalną, lecz właściwie „zasadniczo odtwórczą”, choć odtwarzaną z własnych, wcześniej ogłoszonych tekstów. Rzecz w tym raczej, po pierwsze, że niepodobna oceniać odrębnie „rozprawy” i artykułów naukowych (skoro są to często te same teksty), po drugie zaś, że w odniesieniu do obu rodzajów publikacji zgłosić można podobne zastrzeżenia o charakterze merytorycznym, dotyczące nade wszystko stosunkowo skąpej literatury, po którą sięga Habilitant. Pobieźnie nawet przeglądając Jego dokonania, można się łatwo zorientować,

że zasadniczo ogranicza się do literatury dostępnej w języku polskim (niewiele znajdziemy pozycji w innych językach, głównie, jeśli nie wyłącznie, w języku angielskim). Być może problemy z językami obcymi nie tylko ograniczają lektury Habilitanta, ale także sprawiają, że niemal nie nawiązuje On współpracy z badaczami spoza Polski (o czym szerzej niżej). Nawet jeśli uznamy, że można pisać o tak „uniwersalnym” temacie, jak prawo naturalne, nie sięgając do literatury obcojęzycznej, bo wystarczająca jest literatura dostępna w języku polskim, to winniśmy się zatrzymać nad kwestią korzystania z literatury dostępnej w naszym języku. I tu **pojawia się kolejny poważny problem: powiadam, nawet jeśli uznamy, że nie jest konieczne** dla uzyskania stopnia doktora habilitowanego – co wydaje się problematyczne, wysoce nawet problematyczne – rozpoznanie literatury przedmiotu w obcych językach, możliwie aktualnej i możliwie pełnej, to z pewnością konieczne jest zapoznanie się z pełną literaturą dostępną w języku ojczystym. A tego wymagania Habilitant nie spełnia; nie chce szerzej wspominać o własnych (i to dość dawnych) tekstach traktujących o problemach poruszanych przez Niego (np. *Nowożytny przełom w pojmowaniu prawa naturalnego*, [w:] *Kształtowanie postawy obywatelskiej*, red. P. Lenartowicz, Kraków 1997, s. 35-80, *Cnota - prawo - uprawnienie. Szkic o dwóch modelach relacji między pojęciami występującymi w etyce i myśli polityczno-prawnej*, [w:] *Cnoty polityczne - dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańsk 1997, s. 43-58, czy – zwłaszcza – *Sprawiedliwość, prawo i uprawnienie w myśli św. Tomasza z Akwinu (zarys problematyki)*, [w:] *Teka Łagowskiego. Księga jubileuszowa z okazji 70. urodzin Profesora Bronisława Łagowskiego*, red. P. Bartula, K. Haremska, Kraków 2008, s. 129-151), wolę wspomnieć szerzej nie tylko o książce Andrzeja Szostka, ale także o pracach Stefana Swieżawskiego czy Marka Piechowiaka, Leo Straussa¹ czy Servaisa Theodore’a Pinckaersa, wszystkich dostępnych w języku polskim, w których Habilitant mógłby odnaleźć ważne uwagi potrzebne do odtworzenia dziejów, opisanie i rzetelnego porównania koncepcji prawnonaturalnych pozostających w tzw. tradycji zachodniej (mógłby też dostrzec zasadnicze spory wokół każdej z głównych koncepcji, także tych, które kreślono w ostatnich kilkudziesięciu latach nie tylko jako koncepcje „prawa natury o zmiennej treści”).

¹ W zestawieniu bibliograficznym „rozprawy habilitacyjnej” znajdujemy wprawdzie opis publikacji Straussa pt. *Prawo naturalne w świetle historii* (przeł. T. Górski, Warszawa 1969), ale Habilitant nie odwołuje się do niej w tekście; nawet w zestawieniu bibliograficznym nie znajdujemy jednak ani najważniejszych dla poruszanego tematu prac Czesława Martyniaka *Obiektywna podstawa prawa według św. Tomasza z Akwinu* (Lublin 1949) i Mieczysława A. Krąpca *Człowiek i prawo naturalne* (Lublin 1986), choć inne teksty obu autorów są przywoływane, ani podstawowych prac w języku angielskim, m.in. A.P. d’Entrevesa *Natural Law. An Introduction to Legal Philosophy*, London 1957; E. Levy’ego *Natural Law in Roman Thought*, „*Studia et Documenta Historiae et Iuris*”, 15(1949) i F. Oakley’a *Medieval theories of natural law: William of Ockham and the significance of the voluntarist tradition*, „*Natural Law Forum*”, VI (1961), nie wspominając o pracy dostępnej w tym języku, a opublikowanej pierwotnie po niemiecku przez Heinricha H. Rommerna *Die ewige Wiederkehr des Naturrechts*, München 1947.

Z książek tych mógłby się dowiedzieć i o tym, jak ważnym punktem odniesienia dla twórców tych koncepcji były rozstrzygnięcia zapadające w sporze o uniwersalia, i o tym, jak istotny jest problem relacji uprawnień (praw podmiotowych, możliwości, z jakich korzysta jednostka, niekiedy wprost kojarzonych z prawami człowieka) do prawa przedmiotowego (norm niekoniecznie ustanawianych przez wolę, być może rozpoznawanych przez rozum i to rozum przyrodzony)². Nieznajomość opracowań autorów podanych tytułem przykładu utrudnia już

² Jak pisałem ongiś, w tekście również nieznanym Habilitantowi, zwolennicy „nowożytnej szkoły prawa natury” wystąpili w pierwszym rzędzie przeciwko uskrajnieniu woluntarystycznego stylu myślenia o prawie naturalnym jako z jednej strony władczym, arbitralnym akcie Boga-prawodawcy, z drugiej zaś zespole norm dostępnych człowiekowi dzięki Objawieniu. Ich krytyka sformułowana była w swoistym „klimacie naukowym”, w którym prawo naturalne/natury traciło teistyczną proveniencję i bywało ujmowane na podobieństwo praw przyrody, kojarzone z orzeczeniami rozumu człowieka jako autonomicznego bytu, zdolnego odnaleźć normy właściwe jedynie jemu jako bytowi, który zatracił łączność z Bogiem i jął projektować Boga z posiadanej idei. Treści rozumianego w nowy sposób przedmiotowego prawa natury nie kojarzono już z ochroną naturalnych skłonności, lecz raczej ze zbiorem reguł, które uprzednio zaliczano do norm prawa narodów, ograniczających się do porządkowania relacji między jednostkami, jednak zapewniających trwanie pokoju o – jak mawiają krytycy – „charakterze mechanistycznym”, skoro normy prawa natury określające jego warunki odnoszono do jednostek ujmowanych na podobieństwo rzeczy. Rozum naturalny, świadczący o godności i wielkości człowieka, ujęty został w sposób odbiegający od tego, z którym mieliśmy do czynienia w myśli prawników rzymskich, kojarzących go z doświadczeniem, i w myśli średniowiecznej, gdy był on wiązany z darem Boga, Jego nadnaturalnym rozumem, gdy świadczył o spójni działającego człowieka i stale stwarzającego Boga. W obu przypadkach, rzymskim i chrześcijańskim, treść norm stwierdzanych przez rozum naturalny odnosiła się do tego, co je poprzedzało: do rozumności wszechrzeczy lub Boga, do powszechnika lub norm honorowanych przez wszystkie ludy, które rozum odkrywał i do których „dopasowywał” normy „tu i teraz”. Po przełomie kartezjańskim fundament tkwi już w samym ludzkim rozumie. „Proste i nieredukowalne zasady” francuskich rewolucjonistów, „prawdy same przez się oczywiste” amerykańskich Ojców Założycieli egzemplifikowały pewność sądów rozumu naturalnego człowieka, który sam z siebie zdolny był stwierdzić istnienie norm nakierowanych na ochronę uprawnień jednostek (także nazywanych „prawami naturalnymi” w liczbie mnogiej jednak), norm nie dopełniających ujmowanego przedmiotowo prawa naturalnego klasyków, lecz je zastępujących. W nowym ujęciu uprawnienia, pojmowane jako możliwości, z których ongiś korzystał człowiek jako egzemplarz gatunku w ramach i na podstawie norm opartych np. na jego przyrodzonych skłonnościach, znalazły teraz odmienną podstawę, zaś prawo przedmiotowe, nie relacjonowane już do takiej podstawy metafizycznej, ujęte zostało w związku z umysłem człowieka zdolnego nie tyle rozpoznawać treść norm, ile projektować „racjonalny ład zewnętrznych zachowań”. W niektórych koncepcjach prawa natury punktem oparcia dla uprawnień-możliwości była nie tyle wola Boga, ile np. trud około zdobywania rzeczy jako racja powstania uprawnienia właścicielskiego. Człowiek zyskiwał uprawnienia już nie jako byt podobny innym egzemplarzom gatunku (zachowujący odrębność, ale honorujący normy oparte na wspólnej z innymi naturze), ile jako byt partykularny, różny od innych, jak w projekcie Hobbesa, w którym to, co partykularne stawalo się uzasadnieniem dla niemal nieograniczonego uprawnienia. Konstrukcja sytuująca uprawnienia-prawa podmiotowe (możliwości własnego zachowania lub żądania pewnego zachowania od innych podmiotów) przed prawem przedmiotowym jako zbiorem norm sankcjonowanych przez organy państwa zastępowała dotąd przeważającą, ograniczającą wolę prawodawcy nie tyle uprawnieniami indywidualnymi (będącymi wszak realizacjami tego, co „prawe”), ile normami Bożymi, naturalnymi, zwyczajowymi lub umownymi, gwarantującymi nienaruszalność nie przestrzeni indywidualnych, lecz raczej wspólnotowych (trwające „od niepamiętnych czasów” autonomia i przywileje m.in. wspólnot korporacyjnych w rodzaju gildii, uniwersytetów, miast czy zakonów). W następstwie wpływów z jednej strony nurtu woluntarystycznego, akcentującego rolę stanowiącej woli prawodawcy jako źródła prawa, z drugiej nominalizmu, wyznaczającego podstawę indywidualizacji swobód, koncepcja uzasadniająca nieprzekraczalną dla władców dziedzinę autonomii wspólnot, a nie jednostek, uwzględniająca jednak również powinności członków wspólnot nie tylko względem wspólnoty politycznej, ale także wielu innych, została zakwestionowana; zapoznaniu uległ także, stale podkreślany np. przez konserwatystów, związek uprawnień jednostki i powinności wyznaczanych przez normy prawne, dotyczących nie tylko reguł działań podejmowanych wobec innych, związek uzasadniający zarówno prawość i prawość zarazem możliwości jednostki, jak i prawość aktów prawodawczych. W ten sposób otwarta została perspektywa uznania któregoś z organów państwa za jedyne źródło norm prawnych, bowiem z chwilą, gdy tradycyjne wspólnoty-korporacje utraciły autonomiczną możliwość określania

przygotowanie poważnego szkicu przedstawiającego dzieje koncepcji prawno-naturalnych, jeszcze bardziej utrudnia (jeśli nie uniemożliwia) przygotowanie rzetelnego opracowania traktującego o dzielących je różnicach. Nawet (znanej z „poziomu podręcznikowego”) dystynkcja „klasycznych koncepcji” („szkół”) prawa naturalnego i „nowożytnej szkoły prawa natury” zdaje się nie uwzględniać Kandydat do stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie filozofia należącej do dziedziny nauk humanistycznych. O ile może to być w jakimś zakresie usprawiedliwiane, gdy podobną tematykę podejmuje kandydat do stopnia doktora nauk prawnych, który podejmuje namysł z perspektywy pozytywistyczno-normatywistycznej dominującej dziś na polskich uczelniach, o tyle pomijanie różnic poszukiwań prowadzonych przez platoników i arystotelików, sofistów i stoików, augustynistów i tomistów, wreszcie szkotystów (tak ważnych dla chrześcijańskiej refleksji o prawie naturalnym; zdaniem autorów ogłaszających teksty w języku angielskim w ciągu ostatnich 25 lat właśnie jeden ze „szkotystów”, William z Ockham, miał być nie tylko posiadaczem „brzytwy”, ale i autorem wyznaczającym tropy wiodące do ustalenia tak podstaw „praw podmiotowych” jednostek, jak

treści powinności członków inaczej niż państwo jednostki stanęły wprost przed obliczem organów wspólnoty politycznej, znajdując kryterium oceny aktów prawodawcy, uwolnionych od wartościującego kontekstu norm Bożych lub naturalnych, jedynie w swych uprawnieniach. Teza o p. jako zbiorze norm zawartych w rozkazie rozmaicie identyfikowanego prawodawcy (monarchy, ciała przedstawicielskiego lub zgola „ludu”), a stanowiących źródło uprawnień jednostek, uniemożliwiła ustalenie materialnej sfery aktywności prawotwórczej państwa. Jej uzupełnienie tezą o istnieniu niezbywalnych wolności, praw-upoważnień i uprawnień indywidualnych przez liberatów, amerykańskich Ojców Założycieli, a w końcu przez przedstawicieli różnych Kościołów, także uznających istnienie rozmaicie uzasadnianych praw człowieka, wytyczyło granicę swobody prawodawczej organów państwa. Procesowi multiplikacji norm publiczno-prawnych towarzyszył proces zwielokrotniania wolności i praw indywidualnych w rozmaitych dziedzinach, tak praw o charakterze wolnościowym, usuwających ingerencję organów władzy, jak i praw o charakterze gospodarczym, a nawet społecznym, z których realizacją wiązano obowiązki tych organów. Procesowi temu towarzyszyła zmiana sposobu rozumienia koncepcji prawa natury, które traciło walor normatywny, a skojarzone zostało z prawami jednostek, niekiedy wręcz zidentyfikowane z ich przyrodzonymi możliwościami, gubiąc „moment prawości” właściwy koncepcji dawnej. W niektórych ujęciach „naturalne prawa człowieka” traktuje się jako logiczne przejście od zasad kierujących czynami pojedynczego człowieka do zasad regulujących jego stosunki z innymi ludźmi, jako pojęcie moralne podtrzymujące i chroniące indywidualną moralność w otoczeniu społecznym, pomost między moralnymi zasadami człowieka a prawnym kodeksem społeczeństwa, między etyką a polityką, wreszcie środek umożliwiający podporządkowanie się społeczeństwa prawom moralnym (A. Rand, Cnota egoizmu, Poznań 2000, s. 111); ten sposób rozumowania prowadzi już do warunkowania „prawości” prawa przedmiotowego jedynie decyzjami uprawnionych jednostek. Ożywienie dyskusji nad prawie naturalnym/natury nastąpiło po II wojnie światowej zwłaszcza w Niemczech i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Z jednej strony znane stały się „rozliczeniowe” teksty Gustava Radbrucha, w których przeciwstawił on „prawo ponadustawowe” tzw. ustawowemu bezprawiu, głosząc prawnonaturalną w istocie tezę o nieważności ustaw rażąco niesprawiedliwych; z drugiej strony rozwijane były koncepcje „prawa naturalnego o zmiennej treści” o walorze proceduralnym (m.in. L.L. Fuller – skądinąd w ogóle nieobecny w pracach Habilitanta – [...] oraz Jürgen Habermas, ustalający proceduralne zasady rządzące procesem racjonalnej komunikacji, których pochodną mają być zasady sprawiedliwości), a byli i są autorzy nawiązujący do „klasycznych” koncepcji (jak choćby, nawiązujący do Platona, Arystotelesa i św. Tomasza twórca dynamicznej teorii prawa naturalnego John Wild oraz Jerome Hall i John Finnis). Warto jednak zwrócić uwagę, że orientacja antynaturalistyczna uwzględnia współcześnie znaczenie praw człowieka tak w wymiarze prawa wewnętrznego, jak i międzynarodowego, godząc się na koncepcję uzasadnianą argumentami naturalistycznymi (Prawo naturalne, [w:] Słownik historii doktryn politycznych, red. M. Jaskólski, t. IV: Warszawa 2009, s. 344-346). W tym samym tomie mogłoby Habilitant odnaleźć inne przydatne w Jego poszukiwaniach hasło zatytułowane Prawo narodów.

i podstaw „pozytywizmu prawniczego”) oraz polemizujących z nimi twórców koncepcji nowożytnych, przez filozofa już tak łatwo usprawiedliwić się nie da albo – lepiej – jest niemożliwie do usprawiedliwienia.

Choć tedy niepodobna nie doceniać starań Autora, który w „rozprawie habilitacyjnej” uwydatnia znaczenie koncepcji prawa naturalnego dla współczesnego również nauczania Kościoła katolickiego, choć niepodobna nie dostrzegać, iż ujawnia On centralny problem normatywnych lub nienormatywnych, a jednak uwarunkowań lub granic nawet stawianych wyborom moralnym podejmowanym przecież także dzisiaj, to niepodobna też pozostawić bez krytyki „zaniechań” z jego strony dotyczących zarówno „rozprawy”, jak i artykułów, których wiele fragmentów w „rozprawie” się znalazło.

O ile tedy tekst umieszczony w wydanej na Słowacji pracy zbiorowej nie wydaje się spełniać kryterium oceny w zakresie osiągnięć naukowo-badawczych (określonego w rozporządzeniu MNiSW w §3 pkt 1), o tyle tzw. rozprawa habilitacyjna, której część – jako tłumaczenie na język polski – on stanowi, spełnia inne kryterium oceny wskazane w tym samym zakresie w §4 pkt 1. Uwypuklając po raz kolejny „zaniechania” w lekturze nawet tekstów w języku polskim, a zwłaszcza brak rozpoznania licznych zagadnień związanych z analizą różnych koncepcji prawa naturalnego identyfikowanych nawet w książkach dostępnych w języku polskim, warto zaznaczyć, że struktura „rozprawy” przedstawianej jako najważniejsze „osiągnięcie naukowe” w przewodzie habilitacyjnym odpowiada treściom w niej zawartym. Habilitant podejmuje nie tylko próbę (niezbyt udaną z racji już podanych) odsłonięcia dziejów koncepcji prawno-naturalnych (że czyni to w oparciu o zbyt wąską, nawet gdy uwzględnimy tylko prace dostępne w języku polskim, literaturę wspominałem już dwukrotnie; zaznaczę na marginesie, że z racji tego ograniczenia próżno również szukać w „rozprawie” i poważnych wywodów o relacji między objawionym prawem Bożym i prawem naturalnym z jednej, między prawem naturalnym i prawem narodów z drugiej strony), ale także usiłuje nakreślić dwa zasadnicze projekty prawno-naturalne znajdujące się w refleksji XX i XXI w.: ten, który określa mianem „metafizyczno-religijnego” i omawia w drugim rozdziale, na początku części drugiej książki, i ten, który określa mianem „społeczno-kulturowego” i omawia w rozdziale trzecim, także pomieszczonym w części drugiej książki (pomijam co najmniej problematyczną próbę, podjętą w pierwszej jeszcze części książki uznania „szkoły historycznej prawa Fridricha Carla von Savigny”, „prawnopozytywnej koncepcji prawa” i „liberalizmu prawniczego” za należące do „prawnonaturalnych rozważań XIX/XX wieku” – zob. s. 34 „rozprawy”; pomijam również „zaliczanie” Francisco Suáreza do autorów średniowiecznych – s. 35, pomijam swobodną pisownię nazwisk Jheringa i

Stammlera – zob. *passim*, m.in. s. 40, gdzie pojawia się „Sammler”, oraz Pani Profesor Izydory Dąbskiej, a nie Dąbskiej, pomijam stosowanie terminu „pozytywizm prawny” na s. 100 miast „pozytywizm prawniczy”, choć gdzie indziej jest poprawnie, pomijam podawanie *Summa* miast *Suma* w tytule głównego dzieła św. Tomasza z Akwinu, pomijam wreszcie wiele błędów w „Indeksie osób”, w tym błędnie podawanych paginacji, co znacząco utrudnia uznanie pracy za „porządne” opracowanie naukowe). Zauważę jednak, że w części pierwszej opracowania („Zarys systematyczno-historyczny prawa natury”) pojawiają się wysoce problematyczne tezy o znajomości koncepcji „prawa natury” przez starożytnych ludy „Bliskiego Wschodu”, „Egiptu” i „Izraela”: nie w tym rzecz, że uwagi te oparte są głównie na dostępnej w języku polskim pracy Beckera i Barnes’a (jak rozważania wcześniejsze, wprowadzające, traktujące o filozofii prawa, głównie na pracy Szyszkowskiej), lecz w tym, że ludy te nie znały koncepcji „prawa natury”, narodziny których datowane są zwykle później, w związku nade wszystko z dokonaniem starożytnych Greków. W istocie zresztą sam Habilitant, stosując w tytułach odnośnych fragmentów kategorię „prawo natury”, prowadzi wywód o kształtowaniu się różnych koncepcji prawnych przed „czasami Greków”, by na s. 55 (po przekroczeniu połowy części pierwszej) uznać, że „źródła prawa natury” są jednak... „greckie”, a w dalszej części odtwarza poszczególne propozycje, bez próby wnikięcia w różnice dzielące różne koncepcje prawno-naturalne kształtowane w V i następnym wiekach przed Chr. oraz kolejnych stuleciach po Chrystusie.

„Zaniechanie” to jest szczególnie problematyczne, gdy wiąże się z brakiem próby nawet zarysowania odmienności dzielących propozycję Arystotelesa i stoików (od których przecież ma się – zdaniem papieża Benedykta XVI wyrażonym w wystąpieniu przed Bundestagiem w 2011 r., którego treści Habilitant nie zna – wywodzić „chrześcijańska nauka o prawie”), gdy pojawia się zdanie o uznawaniu przez Cyncerona prawa natury *jako wiecznego i zasadniczo różnego od prawa stanowionego*, a przez „prawników rzymskich” jako opartego na *naturze rzeczy ziemskich* bez głębszej refleksji nad relacją prawa naturalnego i prawa narodów, bez namysłu następnie nad zasadnością jednania prawa objawionego z prawem naturalnym przez św. Augustyna (i bez przywołania jakiegokolwiek fragmentu z jego dzieł), nad znaczeniem „przestawienia” czy „odwrócenia” relacji między uprawnieniami przyrodzonymi i prawem natury dokonanego przez Hobbesa i Locke’a (którym poświęca się po około dwóch stronic tekstu). Bez komentarza pozostawię fragment ze s. 96, znajdujący się w podsumowaniu części pierwszej, w którym czytamy, iż *u podstaw praw natury od starożytności po nowożytność znajduje się... po drugie – racjonalizm kartezjański ze sceptycyzmem metodologicznym [...] oraz po czwarte – krytycyzm i racjonalizm filozofii I.*

Kanta (czyżby i Kartezjusz, i Kant mieli być współcześni co najmniej Platonowi?).

W części drugiej „rozprawy”, znów opierając się głównie na pracach (opracowaniach, nie wszystkich jednak) dostępnych w języku polskim i nie starając się podjąć własnej refleksji fundowanej na lekturze tekstów źródłowych, Habilitant dotyka wielu ważnych elementów koncepcji prawa naturalnego proponowanej przez św. Tomasza z Akwinu; zdaje się atoli nie dostrzegać pojawiającej się w niej „podwójności” prawa, jako tego, które kierunkuje z jednej, zmusza z drugiej strony; nie podejmuje też poważnej próby przedstawienia relacji między prawem wiecznym i prawem naturalnym oraz między prawem naturalnym i uprawnieniem przyrodzonym, rychło przechodząc do analizy dokumentów kojarzonych z katolicką nauką społeczną. Gdyby nie fakt, iż w innych już tekstach, o czym wspomniano, Autor analizował m.in. dokumenty Soboru Watykańskiego II oraz nauczanie Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, to te właśnie fragmenty „rozprawy” można byłoby uznać za szczególnie ważne dla ustalenia, czy Jego udziałem jest namysł nad ważnym zagadnieniem naukowym, w tym przypadku nad istotnymi kwestiami także z punktu widzenia poszukiwań filozoficznych. Można jednak ponownie podnieść, że Pan dr Wójtowicz próbuje nade wszystko odtworzyć (by nie rzec streścić) te dokumenty i te nauczania, stroniąc od wysiłku analizy porównawczej. Jego konkluzje naprowadzają wprawdzie niekiedy na zagadnienia kluczowe w dokumentach i nauczaniach, kłopot atoli w tym, że nie znajdujemy śladów rzetelnego namysłu nad relacjami treści zawartych lub zapowiadanych z jednej strony np. w zdaniu *prawo stanowione powinno spełniać warunki stawiane przez prawo naturalne, tj. realizować uprawnienia naturalne* (s. 142), z drugiej zaś w zdaniu *prawo naturalne powinno być podstawą porządku społeczno-politycznego* (s. 143). Filozof powinien wszak dostrzegać, że pierwsze zdanie odnosi się do „wymiaru normatywnego” (choć rodzi problem relacji między normami i uprawnieniami), natomiast drugie do „wymiaru instytucjonalnego” (niestety, nie dowiadujemy się nawet, czy „zasady współżycia społecznego” wynikają z prawa naturalnego lub znajdują w nim fundament).

Habilitant zdaje się nie znać tzw. tradycji dualistycznej kształtującej się od schyłku V w. po Chr. i postrzega propozycję przedstawianą przez Magisterium Kościoła i papieży jako próbę podporządkowania partykularnemu jednak (choć z „uniwersalistycznymi pretensjami”) projektowi prawa naturalnego wszystkich: zarówno wierzących w Chrystusa i w Kościele pozostających, jak i niewierzących lub wierzących, lecz pozostających poza Kościołem, wywodząc na s. 166, że *propozycja ponownej ewangelizacji poprzez zastosowanie uniwersalizującego prawa naturalnego to próba absorbowania, a właściwie zagarnięcia sfery wartości o proveniencji stricte świeckiej, laickiej, sfery profanum [...]. Skoro, kontynuuje*

Autor, *prawo naturalne ma być płaszczyzną dialogu i porozumienia między kulturami, a w konsekwencji przewyciężeniem indyferentyzmu religijnego, to należy pamiętać, że w sferze wartości nikt nie ma monopolu. Natomiast propozycja Kościoła, to próba stworzenia „monizmu aksjologicznego”, zapominając, że absolutyzm aksjologiczny nie istnieje. Kościół [...] do życia publicznego dopuszcza tylko jeden model „autentycznych” wartości, poglądów moralnych.* W interpretacji Habilitanta nauczanie Kościoła przynosi jeden z wielu „projektów ideologicznych”, konkurencyjnych wobec innych podobnych, pretendując atoli do jedyności czy wyłączności. Pomijając brak analizy złożoności tego zagadnienia, brak szerszej dyskusji – znów możliwej do zrekonstruowania w oparciu o dostępne nawet w języku polskim pozycje z ostatnich kilkadziesiąt lat – o absolutyzmie i relatywizmie moralnym oraz kreślonych współcześnie stanowiskach etycznych, doceniam podjętą przez Niego próbę wskazania zasadniczego momentu różnicującego podejście prawno-naturalne znajdujące w nauczaniu Kościoła i podejście bliższe i Jemu, i wielu krytykom nauczania katolickiego. Moment ten tkwi w różnym pojmowaniu „natury”, przez katolików uznawanej za niezmienną, nie poddającą się wpływowi kulturowym, jednaką w każdym przedstawicielu ludzkiego gatunku, zwykle kojarzoną ze wskazanymi już przez Arystotelesa „skłonnościami” czy „inklinacjami przyrodzonymi”, przez ich krytyków zaś traktowanej jako *zrelatywizowana do konkretnych warunków społeczno-kulturowych, w których człowiek przejawia aktywność teoretyczną i praktyczną* (s. 171). Odwołując się głównie do Stämmlera, Radbrucha, Petrażyckiego i Zachariasza (warto zwrócić uwagę na analogię treści „rozprawy” i treści artykułu ostatniego z wymienionych z 1998 r., którego tytuł brzmi *Prawo naturalne i prawo natury: prawami porządku istnienia czy prawa kultury?*), Habilitant konstatuje nie tylko, że *prawo natury jawi się jako pojęciowe ujęcie, jako konstrukcja teoretyczna, której zasadność wyznaczona jest aktualnym stanem wiedzy i regułą poznania teoretycznego, a że poznanie to jest tworem kulturowym, to uzasadnienie w jego ramach prawa natury będzie także tworem kulturowym*; konstatuje również, bardziej otwarcie, że *treść i funkcje prawa natury zależą od systemu wartości, do jakiego w swoim poznaniu i działaniu odwołuje się podmiot działania, a co za tym idzie odwołując się do prawa natury, można uzasadniać różne (sprzeczne) treści, gdyż czym innym będą sprawiedliwe wytyczne dla życia społecznego z perspektywy religijnej, a inne ekonomicznej czy politycznej* (s. 210)³.

³ Warto jednak wspomnieć, że Habilitant nie zna głównych nurtów filozofii prawa XIX i XX wieku; warto tedy zachęcić Go do rzetelnego przestudiowania nie tylko pracy Jerzego Stelmacha i Ryszarda Sarkowicza *Filozofia prawa XIX i XX wieku* (Kraków 1999; inne opracowanie obu autorów, *Filozofia prawa*, przywoływane jest w bibliografii w dwóch miejscach z różnymi datami wydań), przywoływanej tylko „przy okazji” omawiania stanowiska Petrażyckiego, ale także eseju-hasła Stelmacha pt. *Filozofia prawa* pomieszczonego w *Słowniku*

Czy jednak ujęcie takie nie unieważnia kategorii „prawo naturalne” i „prawo natury”; czy kategoria ta nie jest w nim odnoszona do różnych, partykularnych, by nie rzec subiektywnych projekcji? Pytanie to ważne, stawiane nie wprost przez Habilitanta, który zdaje się opowiadać za takim właśnie ujęciem; niemniej, postawienie choćby nie wprost tego pytania, nie przez Habilitanta jako pierwszego, należy dostrzegać i doceniać jako zachętę do refleksji o potrzebie lub braku potrzeby posługiwania się kategorią zakorzenioną w jakże dawnych okresach rozwoju myśli zwanej zachodnią. Gdy jednak z pytaniem tym złączymy uwagę, iż *prawo natury [...] to ideał zadany do realizacji przez prawo stanowione* (s. 221), to przemienimy je w inne: czy prawo natury jest wtórne wobec prawa stanowionego przez człowieka, wynika z niego?; pozytywna odpowiedź sugerowana przez Habilitanta prowadzić może do unieważnienia prawa natury w ogóle, do ujawnienia jego zbędności. Warto się nad tym zastanowić, dostrzec, że w „Autoreferacie” czytamy z jednej strony (s. 9), że *prawo natury [...] to ideał zadany do realizacji przez prawo stanowione* (wobec którego wydaje się być wtórne), *to zespół wyższych wartości (przyjętych jako aksjomat), sprawiedliwości, wolności, równości, których realizacja wymaga odniesienia do kultury, gdyż to ona determinuje ich treść i znaczenie, w danym momencie dziejowym i konkretnym kręgu kulturowym*, mając wrażenie, że również „aksjomaty” są ustalane przez twórców tzw. prawa stanowionego; z drugiej atoli strony – na s. 10 – czytamy, że *prawo, polityka prawa i moralność, jawią się jako narzędzia do realizacji ideału „doskonałego państwa”, doskonałej przyszłości*, mając teraz wrażenie, że jako „narzędzia” tkwią one w rękach tych, którzy „ideał ‘doskonałego państwa’” czy „doskonałej przyszłości” znają. Jest jednak i „trzecia strona” (znajdowana także na s. 10): *„prawo natury o zmiennej treści” staje się bezwzględnie obowiązującym i nadrzędnym wobec prawa stanowionego*, a nie wtórnym już wobec niego, nie z niego wywodzonym. Jak to uporządkować? – oto pytanie, które Pan dr Wójtowicz winien stale stawiać w dalszych poszukiwaniach opartych jednak na wyraźnie szerszej bazie źródłowej niż dotąd.

Wspomniane rozporządzenie MNiSW wskazuje w §4 osiem innych jeszcze „kryteriów w zakresie osiągnięć naukowo-badawczych”. Wśród nich na pierwszym miejscu wymienia się „autorstwo lub współautorstwo monografii, publikacji naukowych w (innych) czasopismach międzynarodowych lub krajowych”. Co do pierwszego elementu: obok wspomnianej przed

społecznym, red. B. Szlachta, Kraków 2004. Już w tym kilkunastostrońnicowym tekście znajdzie Habilitant analizę (krótką) zagadnień wielu propozycji prawno-naturalnych pojawiających się w refleksji dwudziestowiecznej (zob. także inne publikacje już wymienionych autorów, a także opracowania Jerzego Zajadło z ostatnich czterech lat). W sprawie pojmowania pozytywizmu prawniczego zob. nadto kolejną pracę nieznaną Habilitantowi: A. Dyrda *Konwencja u podstaw prawa. Kontrowersje pozytywizmu prawniczego*, Warszawa 2013.

chwilą szerzej „rozprawy habilitacyjnej”, Pan dr Wójtowicz wykazuje jako drugą monografię pracę ogłoszoną w 2010 r., zatytułowaną *Człowiek i kultura. Prolegomena do Wojtyliańskiej myśli antropologicznej*. Nie znam rozprawy doktorskiej Habilitanta, tytuł wskazuje jednak na to, że wspomniana monografia co najmniej oparta jest na rozprawie doktorskiej, jeśli nie jest nią „po prostu”. Jako że rozprawa tamta – interesująca na tle prac poświęconych myśli Karola Wojtyły – była recenzowana w trakcie przewodu doktorskiego, nie podejmuję się jej oceniać, uwzględniam ją jednak w dorobku Habilitanta, dostrzegając z jednej strony niejaką zmianę zainteresowań po uzyskaniu stopnia doktora w dyscyplinie filozofia, z drugiej zaś sięganie po teksty Jana Pawła II w kilku innych tekstach ogłoszonych po 2007 r.

Współautorstwa monografii Habilitant nie wykazuje, wymienia natomiast jedno „opracowanie zbiorowe” mające – jak się wydaje – walor podręcznika (zatem wiązane raczej z popularyzacją nauki niż aktywnością naukową, choć spory o „status podręcznika” wciąż trwają; zob. wyraźne określenie publikacji jako „podręcznika akademickiego” na s. 13 „Autoreferatu”). Wydaje się jednak, że czterdziestostronicowy tekst Pana dr. Wójtowicza w *Zarysie historii filozofii polskiej*, wydanym wspólnie z trzema innymi Autorami w 2013 r., traktować należy właśnie jako współautorstwo monografii („wieloautorskiej”), a nie jako udział w „opracowaniu zbiorowym” (o którym wspomina punkt 2. §4 rozporządzenia). Współautorstwo przy tym nie jest znaczące ilościowo (ledwie ok. 15% całego tekstu, choć na s. 3 załącznika nr 4 do „Autoreferatu” udział szacowany jest na 25%), choć Habilitant podjął próbę opisanego ważnego (i rozległego) fragmentu polskiej refleksji wieku XIX, m.in. na dziesięciu stronicach omawiając jakże rozległą „filozofię narodową”. Uznać atoli należy, że „wymagania objętościowe” niewielkiej w istocie pracy traktującej o dziejach filozofii polskiej od średniowiecza po wiek XXI zdecydowały o ilości tekstu, którego przygotowanie zlecono Habilitantowi; Jego tekst jest poprawny, choć odtwarza On raczej najważniejsze ustalenia dotyczące polskiej filozofii romantycznej dokonane przez innych historyków filozofii niż snuje rozważania oryginalne.

Pan dr Wójtowicz wykazuje, iż po uzyskaniu stopnia doktora w 2007 r. ogłosił 16 artykułów naukowych w pracach zbiorowych lub czasopismach (w tym pięć w „Przeglądzie Religioznawczym” znajdującym się w bazie ERIH, zatem wysoko punktowanych) oraz trzy recenzje. Jeśli zważyć, że uczynił to w ciągu dziesięciu lat, to średnio wypadają niemal dwa teksty na rok (obok dwóch monografii i innych publikacji). Nie jest to wiele, jednak – spoglądając od „strony ilościowej” i na tle dorobku innych habilitantów – dokonania Pana dr. Wójtowicza można uznać za „wystarczające”. Problem jednak nie w ilości tekstów, lecz w użyciu obszernych ich fragmentów w „rozprawie habilitacyjnej”, o czym już wspominałem.

To jednak sprawia, że „ilość” dokonań naukowo-badawczych Habilitanta jest wyraźnie inna od sugerowanych przez wykaz: skoro treści artykułów i obszernych fragmentów „rozprawy habilitacyjnej” są identyczne, to przynajmniej część artykułów nie powinna być brana pod uwagę, o ile brana jest pod uwagę „rozprawa” je odtwarzająca (i to – jak wspomiano – w wielu przypadkach bez wskazania, iż teksty były już ogłoszone wcześniej; zastrzec atoli należy, że teksty zaliczone przez Habilitanta w „Autoreferacie” do badań z zakresu „filozofii człowieka i filozofii kultury”, „filozofii społecznej” i „filozofii polskiej” nie są używane w „rozprawie”, choć także one są – niestety – oparte na zbyt wąskiej bazie bibliograficznej). Raz jeszcze ośmielam się powtórzyć: formułowana przez mnie krytyczna ocena osiągnięć naukowo-badawczych Habilitanta wiąże się nie tyle ze „stroną ilościową” (choć i do niej mam poważne zastrzeżenia), ile ze „stroną jakościową” (brak rozeznania licznych problemów tkwiących w różnych koncepcjach prawno-naturalnych, zaliczanie do tradycji prawno-naturalnej stanowisk wobec niej krytycznych lub tradycji tej nie uwzględniających); „stroną”, która powinna być szczególnie istotna dla każdego, kto aspiruje do stopnia doktora habilitowanego w zakresie filozofii, szczególnie zaś dla tego, kto wymieniając „filozofię prawa” jako główny obszar swych zainteresowań winien przecież wybornie rozeznawać tradycje zachodniej filozofii i nauki prawa (choćby w oparciu o studia nad pracami dostępnymi w języku polskim).

Pan dr Wójtowicz, autor jednego tylko tekstu ogłoszonego w języku innym niż polski, zatem niemal zupełnie nieobecnego w „międzynarodowym obiegu naukowym”, nie podaje – mimo wymagań stawianych przez Ministra – ani „sumarycznego impact factoru publikacji naukowych według listy Journal Citation Reports”, ani „liczby cytowań publikacji według bazy Web of Science”, ani „indeksu Hirscha opublikowanych publikacji według bazy Web of Science”, podobnie jak czyni wielu humanistów polskich (Habilitant podaje jednak w załączniku nr 4 „Autoreferatu”, dwa „cytowania inne”). Wskazuje natomiast, zapewne w związku z kryterium „kierowanie międzynarodowymi lub krajowymi projektami badawczymi lub udział w takich projektach”, iż – wraz z dwoma innymi autorami – współredagował jedną pracę zbiorową pt. *Spółczesność, religia, kultura* (Gdańsk 2015), w której skądinąd ogłosił tekst *Inkulturacyja – strategia kulturowa pontyfikatu Jana Pawła II* (opublikowany również w tym samym roku w innej pracy zbiorowej), znak trwałości zainteresowań refleksją Karola Wojtyły/Jana Pawła II (szacowany przez Habilitanta udział w przygotowanie tej pracy to 35%). Pan dr Wójtowicz nie podaje również informacji o „międzynarodowych lub krajowych nagrodach za działalność naukową”, powiadamia natomiast, że głosił referaty na międzynarodowych lub krajowych konferencjach tematycznych

Określone w przywołanym powyżej rozporządzeniu wydanym na podstawie Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym „kryteria w zakresie dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego oraz współpracy międzynarodowej” (§5) także w niewielkim stopniu spełniane są przez Pana dr. Wójtowicza. I tak:

- 1) gdy idzie o „uczestnictwo w programach europejskich i innych programach międzynarodowych lub krajowych” wykazuje On współpracę z dwoma tylko ośrodkami zagranicznymi: słowackim w Presovie i ukraińskim we Lwowie; zakres jednak tej współpracy jest – w istocie – minimalny, polega bowiem na sporadycznym udziale w konferencjach lub na prowadzeniu kilku godzin dydaktycznych (w związku z programem „Erasmus”);
- 2) gdy idzie o „udział w międzynarodowych lub krajowych konferencjach naukowych lub udział w komitetach organizacyjnych tych konferencji” wykazuje On referaty wygłoszone na 30 konferencjach w kraju i za granicą od 2007 r.; to pokaźna liczba, niemniej wszystkie referaty głoszone były w języku polskim, co wzmocnia wrażenie niewładania przez Habilitanta innymi językami i niemożności włączenia się przez Niego w – oczekiwany przez ustawodawcę ustanawiającego wszak prawo stanowione postulatywnie określające „treść i funkcje” prawa natury – międzynarodową współpracę (nawet tekst wygłoszony w Presovie, później ogłoszony w języku angielskim, posiada polski tytuł – zob. s. 5 załącznika nr 4);
- 3) gdy idzie o „otrzymane nagrody i wyróżnienia” nie wykazuje żadnych osiągnięć;
- 4) gdy idzie o „udział w konsorcjach i sieciach badawczych” nie wykazuje żadnych aktywności;
- 5) gdy idzie o „kierowanie projektami realizowanymi we współpracy z naukowcami z innych ośrodków polskich i zagranicznych, a w przypadku badań stosowanych we współpracy z przedsiębiorcami” również nie wykazuje żadnych aktywności;
- 6) gdy idzie o „udział w komitetach redakcyjnych i radach naukowych czasopism” również nie wykazuje żadnych aktywności;
- 7) gdy idzie o „członkostwo w międzynarodowych lub krajowych organizacjach i towarzystwach naukowych” wykazuje, iż należy do dwóch towarzystw naukowych (w kadencji 2012-2016 był członkiem zarówno rady wydziału, jak i rady instytutu), co świadczy o próbach włączania się przez Niego w aktywność środowisk naukowych;
- 8) gdy idzie o „osiągnięcia dydaktyczne i w zakresie popularyzacji nauki lub sztuki” Habilitant wspomina o prowadzeniu wykładów i ćwiczeń, zrecenzowaniu od 2010 r. tylko 11 prac licencjackich i 11 prac magisterskich (czyżby nie był On promotorem jednej nawet pracy licencjackiej?) oraz o popularyzowaniu w Radiu Rzeszów *filozofii i kultury w cyklicznej audycji religioznawczej* (z załączonego dokumentu wynika, że od 2015 r. jest On *jednym ze*

stałych gości audycji Pisma i znaki); osiągnięcia w tym zakresie także nie wydają się wyjątkowe, choć są wystarczające;

9) gdy idzie o „opiekę naukową nad studentami i lekarzami w toku specjalizacji” Habilitant wykazuje, iż sprawował opiekę nad trzema rocznikami studentów przez jeden rok – nie jest to dokonanie wyjątkowe, choć również wystarczające;

10) gdy idzie o „opiekę naukową nad doktorantami w charakterze opiekuna naukowego lub promotora pomocniczego, z podaniem tytułów rozpraw doktorskich” Habilitant nie wykazuje;

11) gdy idzie o „staże w zagranicznych lub krajowych ośrodkach naukowych lub akademickich”, w związku z informacjami podanymi powyżej (ad. 1), wspomina On tylko o współpracy z ośrodkiem we Lwowie (dwutygodniowy pobyt w 2013 r. i wygłoszenie referatu w języku polskim na konferencji naukowej zorganizowanej przez Towarzystwo Semiotyczne im. Szewczenki w ramach realizacji tematu badawczego „Kultura europejska między tradycją a ponowoczesnością”) oraz z ośrodkiem w Presovie (pięciodniowy pobyt w ramach programu Erasmus w 2014 r.);

12) gdy idzie o „wykonanie ekspertyz lub innych opracowań na zamówienie organów władzy publicznej, samorządu terytorialnego, podmiotów realizujących zadania publiczne lub przedsiębiorców” również nie wykazuje żadnych aktywności;

13) gdy idzie o „udział w zespołach eksperckich i konkursowych” również nie wykazuje żadnych aktywności;

14) gdy idzie o „recenzowanie projektów międzynarodowych lub krajowych oraz publikacji w czasopiśmie międzynarodowych i krajowych” Habilitant wykazuje jedną tylko recenzję dla czasopisma wydawanego przez Akademię Marynarki Wojennej, z którą – jak się wydaje – współpracuje (zwłaszcza z Panem Prof. Kojkołem, skądinąd recenzentem wydawniczym „rozprawy habilitacyjnej”).

Spośród czternastu kryteriów podanych w §5 rozporządzenia MNiSW Habilitant spełnia zaledwie siedem (zwykle zaledwie w stopniu dostatecznym), co umacnia recenzenta w przekonaniu, iż nie spełnia On oczekiwań stawianych przez twórców polskiego prawa. Nie w spełnianiu jednak kryteriów wymienionych zwłaszcza we wspomnianym paragrafie tkwi problem podstawowy. Wydaje się, iż Pan dr Ryszard Wójtowicz przedwcześnie próbuje realizować przewód habilitacyjny, gdyż nie dość, że dotychczasowe Jego dokonania naukowo-badawcze nie są wystarczająco dojrzałe, to nie nawiązał On i nie prowadzi szerszej współpracy ze środowiskami naukowymi zwłaszcza zagranicznymi, nie informuje nawet o staraniach o pozyskanie grantu na jakikolwiek projekt badawczy, który pragnąłby realizować.

Uwzględniając zastrzeżenia i uwagi zarysowane powyżej, stwierdzam, że Pan dr

Ryszard Wójtowicz nie spełnia większości wymagań stawianych przed kandydatami do stopnia naukowego doktora habilitowanego przez aktualnie obowiązującą Ustawę o stopniach naukowych i tytule naukowym (oraz przepisy wykonawcze). Konkluzja oparta jest jednak nie tyle na ustaleniach dotyczących wymagań w zakresie „dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego oraz współpracy międzynarodowej”, ile na uwagach dotyczących dokonań naukowo-badawczych.

Wojcik 1.12.2016